

wpł. 31.03.2017

Dr hab. Piotr Krajewski, prof. UWM  
Katedra Praw Człowieka,  
Prawa Europejskiego i Kanonicznego  
WPiA UWM w Olsztynie

Olsztyn, dnia 28 marca 2017 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej  
mgra Adriana Pachciarza

Warunki i granice dopuszczalnego wpływu religii  
na korzystanie z praw człowieka

Dziekan

prof. dr hab. Zdzisław Witkowski  
Uwagi wstępne

Nie da się ukryć, że między religią a (rozumianymi według współczesnych europejskich standardów) prawami człowieka, istnieje pewna, dość znaczna nieraz zależność. Nie od razu i nie zawsze musi to oznaczać pokojowe ich współistnienie, gdyż korzystanie z niektórych przynajmniej przyznanych prawem międzynarodowym praw może godzić w normy religijne określonej wspólnoty. I odwrotnie, czasami zalecenia, nakazy lub po prostu błędne interpretowanie zasad wiary, kończy się nadużyciami, a nawet przemocą, co z kolei może skutkować restrykcjami uderzającymi w ludzi i instytucje religijne. Tak więc można mówić o swego rodzaju feedbacku pomiędzy korzystaniem z praw człowieka a ograniczeniami wynikającymi z faktu przynależności do kościoła, związku lub grupy wyznaniowej; limitującym niefrasobliwość legislacyjną wpływie przepisów i zasad etyki określonej religii na krajowe i międzynarodowe uregulowania prawne w kwestiach ochrony każdego człowieka i jego żywotnych interesów.

Wolność religii (obok innych wolności, nazwijmy je niepoprawnie, laickich) jest (czy raczej powinna być) swego rodzaju miarą korzystania z innych praw człowieka, np. z prawa do życia, wolności ekspresji, sumienia czy zgromadzeń, gdyż prawa człowieka nie powinny stać wobec siebie w opozycji, czy wzajemnie znosić, ale pozostawać w relacji wzajemnego uznania i poszanowania. Okazuje się jednak, że mimo świadomości obowiązywania tego założenia nieraz dochodzi do znacznych napięć w przypadku jednoczesnego korzystania przez różne podmioty z tych samych praw interpretowanych w świetle przesłanek różnych religii lub nawet nie mających z nimi nic wspólnego. Te nierówno rozkładające się konflikty między celami religijnymi i świeckimi dostrzegamy i odczuwamy w wielu obszarach życia indywidualnego i zbiorowego (np. w kulturze, polityce, relacjach społecznych, edukacji, wychowaniu, a nawet w stosunku do środowiska naturalnego). Faktu tego nie da się pominąć

ani zlekceważyć. Trzeba natomiast poddać systematycznej naukowej obserwacji i badaniu. Czynione w ten sposób spostrzeżenia powinny posłużyć wyciągnięciu – istotnych dla funkcjonowania organizmu społecznego, państwowego i międzynarodowego – praktycznych wniosków i postulatów.

Problem badawczy wybrany przez doktoranta nie jest zatem banalny. Warto mu było poświęcić czas i energię. Pojawia się więc pytanie o ocenę włożonego przez doktoranta wysiłku. Otóż ocena ta wypada **pozytywnie**, chociaż chęć i konieczność sumiennego wywiązania się z obowiązku recenzenta zobowiązuje do wskazania tak silnych i jak słabszych stron dysertacji oraz podzielenia się ogólnymi odczuciami z jej lektury. W tekście można oczywiście znaleźć trochę błędów, tzw. literówek (np. s. 26, 555, 556) i niedoskonałości redakcyjnych (np. brak wyjustowania kilku przypisów, s. 458, 519, 520). Nie ma to jednak znaczenia dla ogólnej oceny pracy.

### **Problem badawczy i tytuł rozprawy**

W czasach, kiedy tak często słyszymy o naruszaniu uczuć religijnych na przemian z koniecznością przestrzegania praw człowieka, można odnieść wrażenie, że poruszającym te zagadnienia chodzi o jeden i ten sam problem – szukanie sposobu zabezpieczenia jednostki i/lub społeczności przed łamaniem minimalnych zasad strzegących pokojowe współistnienie i dobrostan wszystkich ludzi. Bliższy ogląd sytuacji dowodzi, że jednak tak nie jest. Zauważa do doktorant. Świadczy o tym wybór tematu rozprawy. Jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydaje się banalny, to jednak kryje w sobie poważny problem badawczy. Nie chodzi tu wcale o rzecz błahą, wszak zgodnie przyjmuje się, że współczesna cywilizacja europejska (oczywiście obok filozofii greckiej i prawa rzymskiego) wiele zaczerpnęła z religii chrześcijańskiej i to nie tylko w sprawach etyki, ale i administracji, prawa, organizacji sądownictwa, nauki, kultury, sztuki, architektury, szkolnictwa, medycyny, rzemiosła, rolnictwa, handlu, polityki wewnętrznej, podatkowej, wojskowości – można by rzec (niemal) każdej dziedziny życia. Historycznie rzecz ujmując, o – może nie jednakowym, ale jednak – wkładzie innych religii również można trochę powiedzieć. Wierzenia przedchrześcijańskie, podobnie jak islam, judaizm i inne, też mają swój wkład i widać to do dnia dzisiejszego. Wszystkie one – choć zapewne w niejednakowym stopniu – wniosły to, co w nich najlepsze do obecnego porządku społecznego i do porządku prawnego chroniącego jednostkę i to co jej przysługuje z racji bycia człowiekiem. Zaslugują zatem na głębszą analizę pozwalającą zrozumieć istotę samej ochrony przedmiotu, a przez to i (jednocześnie) intencje podmiotu

chroniącego. Nie łatwe to wyzwanie. Doktorant się tego podjął i należy to docenić. Efekt tych zmagani może nie we wszystkim w pełni zadowala, ale nie o to przecież chodzi, aby zaspokoić oczekiwania recenzenta, które mogą być – i z pewnością w jakimś stopniu są – subiektywne i podlegające krytyce.

Wracając do relacji wiążącej religię z prawami człowieka, Autor w rozdziale pierwszym, „historiograficznym”, opisującym znacznie religii, jej wpływ na kształtowanie świadomości elit, mieszkańców, organizację życia i funkcjonowanie państw i narodów wskazuje m.in. na rozdziwki między tymi dwoma komponentami zawsze obecnymi w życiu człowieka. Dziś, jak dawniej, bardziej chyba niż kiedykolwiek, doświadczmy tego. Okazuje się, że nie zawsze i nie w każdej sytuacji da się rozdzielić *profanum* od *sacrum*, sprawy świeckie od spraw religii. One współistnieją: czasami zgodnie, razem, czasami obok siebie, a czasami wprost jako dwie antagonizujące ze sobą rzeczywistości.

Autor sukcesywnie w kolejnych rozdziałach omawia interesujące go kwestie wpływu religii na treść, zakres i stosowanie praw człowieka. Każdy z nich jest bogatym zbiorem faktograficznym. Szkoda tylko, że często robi to w sposób nierównomierny: czasami opisy te są rozległe i bardziej szczegółowe, innym razem niemalże powierzchowne, prawie zdawkowe. Nie zawsze widać celowość opisywania wybranych faktów, wyjaśniania etymologii wyrazów/określeń, historii, struktur a nawet efektów i skutków mających miejsce wydarzeń. Na przykład w rozdziale X poświęconym sektom, sporo miejsca poświęcono szczegółowemu wyjaśnieniu czym jest sekta, relacjom Kościoła katolickiego z sektami, a następnie społeczno-kulturowym przyczynom intensyfikowania się działalności sekt i ruchów religijnych. Ten nadmiar (swoją drogą ważnych) informacji czasami można było przenieść do przypisów, z których czytający, jeżeli chce, może swobodnie korzystać, poszerzając wiedzę na interesujący go temat. Podobnych dysproporcji i trudnych do zrozumienia „wycieczek” można znaleźć więcej. To ciągle oddalanie się i powracanie do tematu dezorientuje trochę czytającego, gdyż nieustannie zmusza do przypominania sobie lub szukania przewodniej myśli prezentowanej rozprawy, która *nota bene* – oprócz tego, że daje się ją wydedukować z tytułu – nie została we wstępie ani wyraźnie wyartykułowana, ani rozwinięta (co z punktu poprawności metodologicznej jest raczej pożądane). Mimo to można w niej dostrzec wątek łączący wszystkie jednostki redakcyjne w pewną logiczną całość. Płynność wywodu można było niewielkim kosztem znacznie poprawić, na przykład zaopatrując rozdziały w stosowne wstępy wprowadzające do poruszanych w nich zagadnień i/lub końcowe zdania będące zapowiedzią tematu następnego.

## Struktura rozprawy

Autor w pracy przyjął układ przedmiotowy, decydując się na oddzielne analizowanie poszczególnych praw. Układ problemowy, co prawda ułatwiłby śledzenie wywodów, jednakże wówczas „wskazanie warunków i granic dopuszczalnego wpływu religii na korzystanie z praw człowieka” nie byłoby proste. Obrona koncepcja, oprócz tego że łatwiejsza, to jest też słuszna.

Pewne wątpliwości można mieć do objętości i struktury poszczególnych rozdziałów; rozprawa doktorska Pana mgra Adriana Pachciarza liczy sobie aż 603 strony. Autor z pewnością dysponuje obszerną wiedzą z wybranej przez siebie tematyki, co z resztą wynika z treści pracy. Nic zatem dziwnego, że uległ częściej u specjalistów pokusie przekazania wszystkiego co wie bez dokonania szczegółowej selekcji materiału pod kątem oczekiwań i potrzeb czytającego oczekującego konkretnych informacji z ewentualnymi odniesieniami pozwalającymi w razie takiej potrzeby „doszukać” i pogłębić wiedzę w oparciu o inne pozycje. Jest rzeczą oczywistą, że w pracy analizującej wąski (a więc specjalistyczny) zakres rzeczywistości wymagający również pewnej wiedzy interdyscyplinarnej, szersze omówienie kontekstu historycznego (szczególnie mając na względzie „niewtajemniczonych”) jest niezbędne. W moim odczuciu Autor jednak poświęcił zbyt wiele na to miejsca. Mam tu na myśli rozdział I, który – jakkolwiek bardzo potrzebny ze względu na konieczność wprowadzenia do poruszanych dalej zagadnień – jest zdecydowanie zbyt rozległy. Wiele zawartych w nim informacji, choć oczywiście istotnych, nie określiłbym jako konieczne do zrozumienia dalszych wywodów, tym bardziej, że należą do kanonu naszej historii i historii powszechnej. Praca zyskałaby na przejrzystości, gdyby „oczyszczono” go (i po części pozostałe rozdziały również) z licznych, czasami powtarzających się wtrąceń ewidentnie zaczerpniętych z dzieł o nachyleniu bardziej teologicznym niż prawnohistorycznym.

Na pracę składa się zatem: Spis treści (s. 4-8), Wykaz skrótów (s. 9-10), Wstęp (s. 11-15) oraz dziesięć merytorycznych rozdziałów zakończonych Podsumowaniem (s. 554-556) i Bibliografią (s. 557-603). Układ i struktura pracy w zasadzie nie budzi poważniejszych zastrzeżeń formalnych. Dla „usprawnienia” lektury (szczególnie przy tak obszernych tekstach) z pewnością przydałyby się jednak krótkie wprowadzenia i podsumowania w każdym rozdziale. Szkoda, że Autor pomyślał o tym (a właściwie jedynie o podsumowaniu) tylko w odniesieniu do dwóch, tj. IV i IX.

Redakcja wstępu, od strony metodologicznej, zasadniczo jest poprawna. Wprowadza w tematykę, nakreśla zakres tematyczny wskazany tytułem, tyle że w sposób nazbyt

zakamuflowany, a przynajmniej nie całkiem oczywisty; ukazuje cel, krótko wyjaśnia użyte metody; przedmiot badań pozostaje raczej domyślny. Sporo miejsca poświęcono przedstawieniu samej konstrukcji i treściowej zawartości poszczególnych rozdziałów. To dobrze, choć z drugiej strony doskonale o tym informuje przejrzysty spis treści. Zatem ta część Wstępu, niejako niechcący, spełnia jednocześnie rolę streszczenia.

To, czego – w moim odczuciu – zabrakło, to brak bezpośredniego wskazania jakiejś tezy bądź hipotezy (i ewentualnie hipotez cząstkowych), która uzasadniałyby podjęty przez Doktoranta trud. Bez tego wysiłek napisania 603 stron redukuje się do „kompleksowego przedstawienia zarówno pozytywnych aspektów związanych z religijnością jak i negatywnych”. Oczywiście należy wysoko ocenić sam fakt zebrania, usystematyzowania i omówienia całego materiału, ale przyjęcie jakiegoś założenia lub potrzeby zweryfikowania czegoś (w tym wypadku np. jak daleko sięgają granice wpływu religii na konkretne prawa człowieka, jakie są tendencje albo perspektywy zmian tych granic, w jakiej mierze religia albo tzw. etyka świecka – którą na potrzeby pracy również można by uznać za swego rodzaju religię dysponującą własnymi zasadami i własną etyką – wpływa na kształt i zakres przedmiotowy poszczególnych praw) nadałoby pracy bardziej naukowy charakter. Bez tego staje się swego rodzaju – nie pozbawionym wartości, ale – opisem stanu faktycznego.

Spośród dziesięciu rozdziałów osiem odnosi się do poszczególnych wolności i praw człowieka. Rozdział I należy potraktować jako wprowadzający, prezentujący historyczny rozwój chrześcijaństwa, głównie w Europie i na terenach państwa polskiego. Decyzja umieszczenia tego rozdziału jest jak najbardziej słuszna. Szkoda jednak, że Autor ograniczył się do opisu praktycznie jednej religii i jej wpływu na kształtowanie się praw i przywilejów, które w czasach nam bliższych przybrały formę praw człowieka. Być może szersze ukazanie w tej samej przestrzeni czasowo-przestrzennej obecności (nawet szczątkowej) innych wierzeń i religii wyjaśniłoby przyczyny trudności w dochodzeniu do dzisiejszych standardów ochrony. Poza tym, sugerując się brzmieniem tytułu rozprawy, słusznym chyba jest oczekiwanie, iż zostanie przedstawiony wpływ różnych religii. Dla nas zdominowanie przestrzeni prywatnej i publicznej przez chrześcijaństwo jest czymś oczywistym. Jego osiągnięcia na tym i innych obszarach trudno kwestionować. Fakt ten w połączeniu z głównymi założeniami katolicyzmu w szczególności, znakomicie wyjaśnia łatwość z jaką w przeszłości przyjęliśmy, a teraz bronimy, niektórych z praw podstawowych. Wyływają one niemal wprost z założeń teologicznych i przekonania o słuszności postępowania kształtowanej wielowickową nauką tego Kościoła. Jednakże niektóre inne wartości (zwłaszcza te odwołujące się do tolerancji) wykształciły się w wyniku potrzeby i/lub konieczności współistnienia z wyznawcami innych

religii, o czym Autor rozprawy nie zapomina; szkoda jednak, że ledwie o nich wspomina, a już w minimalnym stopniu analizuje. Szkoda, bo nasze osiągnięcia w tym obszarze, pomimo różnych błędów i słabości, których historia żadnemu narodowi i państwu nie zaoszczędziła, z pewnością można określić jako wyjątkowe (co Doktorant kilkakrotnie podkreśla, pisząc o Polsce, jako „państwie bez stosów”). Bardziej analityczne podejście do obecności na terenach Polski przedrozbiorowej i porozbiorowej, a nawet okresu międzywojennego, obywateli najróżniejszych wyznań, z pewnością podniosłoby wartość tej pracy. To ich nieustanna obecność uczyła wzajemnego poszanowania i reagowania na niesprawiedliwość i krzywdę. Nawet niewielkie poszerzenie analizy na inne religie i ich wpływ na niektóre chociażby postawy prospołeczne i proobywatelskie zobiektywizowałoby ocenę dorobku Kościoła.

Rozdział II – w tej perspektywie – to niejako naturalna konsekwencja pierwszego. Naświetlenie obowiązków religijnych wynikających z przynależności konfesyjnej ukazuje powagę uwarunkowań rzutujących na postawy prospołeczne człowieka pozostającego w obszarze oddziaływań kultury zachodniocuropejskiej kształtowanej w przeważającej mierze religią chrześcijańską. Rozdział ten zatem poświęcony jest wyłącznie jednej religii, w jej starotestamentowym i nowotestamentowym ujęciu. Taka konstrukcja jest chyba słuszna, gdyż odpowiada wskazanemu we Wstępie założeniu, iż problem wpływu religii w zasadzie będzie się ograniczał tylko do jednej, dominującej w naszej kulturze.

Następne rozdziały można już określić jako zdecydowanie bardziej merytoryczne. Dość szczegółowo analizowane są prawa wolności myśli, sumienia i religii (III), klauzula sumienia (IV), obecność strojów i symboli religijnych w przestrzeni publicznej (V), wolność ekspresji i poszanowanie prywatności (VI), prawo do życia (VII), prawo do małżeństwa, życia rodzinnego i do nauki (VII) oraz obecności i posługi osób duchownych (IX). Rozdział X traktuje o kontrowersyjnych przejawach działalności sekt i niektórych ruchów religijnych, ich destrukcyjnym wpływie i/lub braku poszanowania dla praw człowieka. Praktycznie każda z tych jednostek redakcyjnych wyróżnia się bogactwem orzecznictwa i literatury. Tu Doktorant wykazał znacznie więcej umiejętności, analizując poszczególne przypadki pod kątem wpływu różnych instytucji i przejawów życia religijnego na swobodę bądź ograniczanie korzystania z praw człowieka rozpatrywane przez EKPC, ETPC oraz sądy i trybunały krajowe.

Niestety, podsumowanie końcowe, podobnie jak wstęp, pozostawia również pewien niedosyt. Pomijając fakt, że niektóre jego fragmenty bardziej nadawałyby się jako streszczenie (co jeszcze bez większych trudności można zaakceptować), to najbardziej brakuje w nim konkretnie wyeksponowanych wniosków. Przy tej okazji – niemal zawsze

kiedy mamy do czynienia z pracami naukowymi – chętnie doszukujemy się też propozycji *de lege ferenda* i *de lege lata*; tu ich nie ma (ale też i nie koniecznie powinny one być). Próżno też szukać jakiejś konkludującej, nawet ogólnej oceny relacji pomiędzy religią a prawem międzynarodowym czy chociażby krajowym.

Podsumowanie to także miejsce wyjaśnień dla stawianych wcześniej tez czy hipotez, ale ponieważ jako takie nie pojawiły się one we wstępie to i nie ma na nie odpowiedzi w tej części pracy. Jest za to kilka ogólnych konstatacji o wpływie religii na korzystanie z praw człowieka i o istnieniu granic na styku religii i prawa do ... .

Umieszczona na końcu rozprawy bibliografia zawiera wykaz źródeł, orzecznictwo, zestawienie literatury w formie monografii i artykułów oraz adresy wykorzystanych w pracy stron internetowych. Zakres wykorzystanych pozycji jest bogaty i świadczy o przeprowadzeniu solidnej kwerendy naukowej. Spośród źródeł Autor wykorzystał m.in. akty prawa międzynarodowego i krajowego. Na wykorzystaną literaturę składa się przeszło 300 pozycji naukowych. W sumie liczba opracowań jest znaczna, choć daje się zauważyć znikomość pozycji obcojęzycznych. Uwzględnienie w większym zakresie obszernego dorobku badawczego zawartego w literaturze zagranicznej niewątpliwie podniosłoby walor pracy.

Na uwagę zasługuje na pewno uwzględnienie bogatego orzecznictwa trybunałów i sądów odnoszącego się do badanej materii. Już samo to pokazuje dotychczasową nietatwą praktykę godzenia zasad religijnych z przepisami w zakresie przysługujących człowiekowi praw.

### **Konkluzja końcowa**

Podsumowując, należy stwierdzić, że Pan mgr Adrian Pachciarz dokonał obszernej i samodzielnej analizy problematyki wskazanej tytułem pracy. Obszernie wyjaśnia najważniejsze kwestie związane z oddziaływaniem religii na prawo, w tym na prawa człowieka w szczególności. W tym celu przytacza liczne argumenty zaczerpnięte z literatury wyjaśniające przepisy prawa. Szczególne znaczenie w swym dowodzeniu – i słusznie – przypisał orzecznictwu. Czasami kontrowersyjny – w mojej ocenie – sposób argumentowania, mieści się jednak w ramach dopuszczalnej dyskusji prawniczej i stanowi wyraz poglądów Doktoranta, a fakt że recenzent w niektórych sprawach ma inne zdanie wskazuje, że analizowany w recenzowanej pracy problem granic dopuszczalnego wpływu religii na

korzystanie z praw człowieka jest wciąż zagadnieniem żywym i debatowanym; w przyszłości dyskusja ta może zaowocować wypracowaniem jednolitego stanowiska doktrynalnego.

Należy zatem stwierdzić, że przedłożona do recenzji rozprawa doktorska Pana mgra Adriana Pachciarza spełnia kryteria stawiane pracom doktorskim w myśl przepisów ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 ze zm.). Opowiadam się za dopuszczeniem Pana mgra Adriana Pachciarza do publicznej obrony rozprawy doktorskiej.

